



*Boże Narodzenie  
na ziemiach wschodnich  
Rzeczypospolitej*



*Kosów Poleski 1934 rok. Choinka dla dzieci pocztowców*

## **W oczekiwaniu Bożych Narodzin w długą noc przesilenia zimowego spleta się od wieków pierwotny niepokój o trwałość świata z chrześcijańską radością i nadzieją.**

**W** polskiej tradycji to czas wyjątkowy, pełen zwyczajów, wierzeń, przesądów, czynności o znaczeniu symbolicznym, wróżb i magicznych zabiegów, często zakorzenionych w dawnej kulturze Słowian, ale wzbogaconych nowym znaczeniem, religijną głębią. Mimo regionalnych odmienności, lokalnej specyfiki i modyfikacji, jakim ulegały świąteczne obyczaje, w swej istocie tworzą one wspólne dziedzictwo całego narodu, wszystkich mieszkańców rozległej niegdyś Rzeczypospolitej. Na jej zróżnicowanych etnicznie ziemiach wschodnich, należących dzisiaj do Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, utrwaliły się tradycje podobne, wspólne dla całego kraju, z zachowaniem wszakże swoistej oprawy, kultu-

rowych odrębności. Może szczególna wrażliwość mieszkańców tych ziem, ich kontakt z naturą głębszy, doświadczenia dziejowe mocniejsze sprawiły, że przeżywanie Bożego Narodzenia w tamtejszych społecznościach wydaje się bardziej nasycone uczuciami, stąd i we wspomnieniach ich trwalszy ślad.

**W**szędzie, w szlacheckich dworach i miejskich domach, w zaściankach i wiejskich chatkach (w jednych wedle kalendarza gregoriańskiego, w innych juliańskiego) Wigilia Bożego Narodzenia zaczynała się podobnie: kobiety krzątały się w kuchni, przygotowując rozmaite dania, zawsze jednak z powszechnie obowiązującymi: makiem, miodem, grzybami. To składniki potraw poświęconych duchom,

śląd pradawnego kultu przodków, uczty zadusznej. Na Litwie śliżyki – drożdżowe ciasteczka z makiem podawane z podsytą, zupą z utartego maku i miodu, na Białorusi i dalej na całym obszarze południowo-wschodnim królująca kutia. Według Zygmunta Glogera „bez kucji nie było w Polsce uczty wigilijnej, ani u kmiecia, ani u magnata, lubo nazwa powyższa była powszechna tylko na Litwie, Rusi i Podlasiu”. Przygotowywane tylko raz w roku dania służyły wróżbom: śliżyki (kucziukai po litewsku) nabierano garścią z miski i liczono – parzysta liczba oznaczała szczęście, zaś kutię rzucano o powaty – jej przylepność zapowiadała przyszły urodzaj i rojność pasiek. Ryby – najstarszy symbol chrześcijaństwa – podawano na różne sposoby. Do wileńskich specjalności należały śledzie w kompozycji z marchewką, grzybami i koniecznie pod czerwonym buraczkciem (pod pierzyną lub szubą, mawiano). Tam też, jak i na Białorusi, musiał być kisiel z płatków owsianych. W pozostałych regionach wschodnich powszechność zyskały gołąbki



(hołubci na Rusi), pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, barszcz z uszkami (zwanymi kraplykami na Pokuciu), w ziemiańskich domach podawany często obok zupy migdałowej z ryżem. Wszędzie był kompot z suszu, drożdżowe bułeczki (pampuchy), pierniki, makowce. A liczba potraw miała być parzysta.

**D**bano, by w Wigilię pierwszy przekroczył próg domu mężczyzna, nie daj Bóg kobieta. To jeden z przesądów, które przetrwały w wielu domach do dziś. Unikano pożyczania czegokolwiek, sflacano wszelkie długi, wstrzymywano się od sprzeczek, kłótni i teź, przestrzegano zakazu przędzenia i motania, aby się złe sity nie wplotły. Dbano o dobry nastrój, ogólny ład, napełnianie wszystkiego (na przykład wozów słomą), by nic próżnego nie zostało, bo jaka Wigilia, taki cały rok. I wrócono gorliwie, przewidując pogodę, przyszłe plony, ludzkie losy.

**D**o dnia surowego postu, gdy jadalię czy izbę przygotowano już na Gody, stawiając w rogu snopkę zboża (w rusińskich wsiach diduchem – dziadem zwany), nawet w pałacowych komnatach niezbędny; gdy pan wrócił z polowania, co przyjęte było wśród szlachty; gdy już ubrano pachnącą jodełkę, choinkę, która na wschodnich terenach zagościła późno, jeszcze w latach międzywojennych w podlwowskich wsiach nie była powszechna, opleciono ją tańcuchami, przystrojono osadzonymi na słomkach gwiazdami i kwiatami z papieru (to specyfika Litwy), umocowano świece na gałązkach, zawieszono bombki (bańki), aniołki, książeczki z kolędami (na przykład na Polesiu), kolorowe cukierki, jabłka, orzechy; gdy zastany sianem stół nakryto najpiękniejszym obrusem i ustawiono na nim wszystkie potrawy (bo niewskazane było

*Miory na Brastawszczyźnie. Na odwrocie zdjęcia podpis: „W dowód szczerej przyjaźni ofiarujemy swe podobizny państwu Grześkowiakom od Cykowskich. Miory dn. 24 XII 33 r.” Na zdjęciu Władysław Cykowski z żoną i synem*

wstawanie od stołu podczas wieczerzy) a obok ząbki czosnku zapewniające zdrowie i odpędzające złe duchy, gdy obmyto się w zimnej wodzie ze srebrnymi monetami na szczęście i dobrobyt (w Małopolsce Wschodniej praktykowane jeszcze przed wojną), gdy mrok wieczoru otworzył pierwsze gwiazdy na niebie, a na Huculsczyźnie rozległy się wystrzały zgodnie z tamtejszym pasterskim i myśliwskim zwyczajem, dopiero wtedy, jak Polska długa i szeroka, gospodarz, pan domu odmawiał modlitwę i składano sobie życzenia, dzieląc się opłatkiem (w lwowskich stronach posmarowanym miodem, tam też dla zwierząt przygotowywano oddzielny, różowy; wszędzie o po-

dzieleniu się wigilijną strawą ze zwierzyną domową pamiętano), zgodnie z dawnym zwyczajem, dzisiaj pielęgnowanym już tylko na ziemiach Rzeczypospolitej, a poza jej granicami podniesionym do rangi symbolu narodowego.

„Posuń się duszyczko” mawiano tu i ówdzie, gdy zasiadano do wigilii. Boga proszono modlitwą o zezwolenie na przyście dusz przodków i drzwi uchylano, by duchy towarzyszące ludziom w ten wieczór czuły się zaproszone na wspólną biesiadę. Wierzono bowiem powszechnie i głęboko w łączność ze światem nadprzyrodzonym w tę noc. Stąd wolne miejsce zostawiane przy stole, stąd niesprzątanie resztek

*Prużana. Choinka dla dzieci pracowników Urzędu Pocztowego 6 I 1938 roku. W górnym rzędzie stoi pierwszy od lewej Józef Wicherek, naczelnik Urzędu w latach 1937–1939. Czwarta od lewej, jego żona Anatolia. Aniołek obok świętego Mikołaja, to młodsza córka Wicherka – Iwonka. Z prawej strony w drugim rzędzie (nad królem) stoi starsza córka Wicherka – Cezara*





*Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza przy stole wigilijnym, lata 30. XX wieku. Zaznaczony krzyżykiem to plutonowy Stefan Komar, dowódca strażnicy „Pohost” kompani granicznej „Dothinów”, który poległ 17 września 1939 roku*

po wieczerzy, bo aniołowie w nocy zasiądą (w to wierzą zwłaszcza na Litwie) razem z duszami zmarłych. Ostatnie stulecia, dziejowe dramaty ziem wschodnich dodały prastarym przekonaniom nowych znaczeń: po powstańczych zrywach i później, w latach sowieckich wywózek, wolne miejsce przy wigilijnym stole czekało na zesańca powracającego z Sybiru, na więźnia zwolnionego z łagrów, na wypatrywanego z niepokojem żołnierza.

**R**odzinne kołędowanie po wigilii, przed pójściem na pasterkę, to powszechny na ziemiach Rzeczypospolitej zwyczaj. Na wschodnich terenach rozbrzmiewały w chatkach litewskich: *Jau máno miélas anksci kiéfas*, na Polesiu: *Zaścítaj stoły obrusom, przyjdzie do ciebie Najświętsza Panna z Jezusom*, na Rusi Czerwonej *Swiata preczysta Chrysta wrodyła, raduj sia, raduj sia zemle, syn nam sia Bożyj narodyw*, na Pokuciu: *Nowaja rada świtu si zjawyła, de panna czysta syna porodyła*, a królowała wszędzie, w każ-

dym polskim domu, kolęda w rytmie poloneza: *Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosów obnażony*, która pierwszy raz została wykonana w kościele farnym w Białymstoku, w 1792 roku, u schyłku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. I rozbrzmiewa do dziś wszędzie, gdzie mieszkają Polacy, również na ziemiach wschodnich, bo ostała się tam polska tradycja trwalsza od otaczającej rzeczywistości i ustanowionych granic.

**D**owszechnym zwyczajem ludowym w wielu wschodnich regionach było chodzenie z bogato przyozdobioną, ażurową gwiazdą. Młodzież obchodziła w okresie świątecznym, trwającym do Trzech Króli, dwory i chaty, śpiewając pod oknami kolędy, prosząc o datek: *Bądźcie państwo weseli jak w niebie anieli, a dajcie pieróg do kobielei* (Podole). Na Polesiu kołędowano z kozą – przebrany do połowy za zwierzę i płásającym krotocwilnie chłopcem – przy wtórze skrzypiec i śpiewu, psotnie i ku ogólnej ucieście. Na Wileńszczyźnie znane były

już od XVI wieku szopki zwane betlejemkami, z którymi chłopcy kolędownali po domach, czasem dodając nowe postaci, tworząc obnośne teatryki z królem Herodem, śmiercią Żydem, nawet z polskim ułanem strzegącym Bożej Dzieciny.

**P**rezenty pod choinkę, które obecnie zdominowały czas oczekiwania Bożego Narodzenia, nie miały dawniej tak istotnego znaczenia. W Małopolsce Wschodniej niewyszukane podarunki przynosił w Wigilię aniołek, częściej jednak 6 grudnia Święty Mikołaj obdarowywał dzieci skromnymi paczkami, na ogół ze słodyczami i książeczkami, wkładanymi pod poduszkę bądź wręczanymi przez osobę przebraną za dobrotliwego biskupa. Czasem pojawiał się ów święty w asyście aniołka również na zabawach dla dzieci, podczas jasełek organizowanych z upodo-

baniem w wielu polskich domach. Takie spotkania z udziałem wielu rodzin i licznej dziatwy uświetniały okres Bożego Narodzenia dawniej, pomagały zachować tożsamość narodową w okresie zniewolenia, do dzisiaj pozostają ważnym elementem integrującym polską społeczność rozproszoną poza granicami kraju.

*Anna Fastnacht-Stupnicka*

Cytowane w tekście kolędy zostały zaczerpnięte z *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga.

Autorka jest wrocławską dziennikarką, reportażystką specjalizującą się w opisywaniu ludzkich losów na tle wydarzeń historycznych. Opublikowała kilka książek, w tym nominowaną do tytułu najlepszej historycznej książki roku „Zostali we Lwowie”.

---

Po wystawie „Tradycja Bożonarodzeniowa” w 2014 r., „Dolnośląskie Szopki Bożonarodzeniowe” w 2015 r. oraz „Podłaźniczka i choinka w polskiej tradycji Bożonarodzeniowej” w 2016 r., obecnie prezentowana jest w Klubie MiL ekspozycja pt. „Boże Narodzenie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej”. Pomysł i realizacja projektu Ryszard Sławczyński. Zdjęcia pochodzą ze zbiorów: Iwony Grzywalskiej, Iwony Szewczyk i Ryszarda Sławczyńskiego.



Klub Muzyki i Literatury • pl. gen. T. Kościuszki 10, 50-028 Wrocław  
tel./faks 71 344 43 30 • 506 85 50 00 • klubmil@wp.pl • www.klubmil.pl

Klub MiL czynny: pn.–pt. 10.00–18.00, sob. 12.00–18.00



Wydawca: „Akwedukt” Oficyna Wydawnicza  
Klubu Muzyki i Literatury we Wrocławiu



Wystawa przygotowana została  
wraz ze Stowarzyszeniem Współpracy Polska – Wschód  
Oddział w Wałbrzychu

Formowanie graficzne: Sławomir Pęczek  
www.editus.pl • tel. 502 23 43 43

Wystawa eksponowana  
w sali koncertowej Klubu MiL  
od 6 grudnia 2017 r.  
do 8 stycznia 2018 r.

**WSTĘP WOLNY  
ZAPRASZAMY**

*Fotografia na stronie 1: Kosów Poleski 3 / 1937 roku. Szopka wykonana przez Anatolię Wicherek i Kazimierę Sawukinas. Od lewej: Cezara, Kazia, Anatolia, Iwonka*